

## ZATRUWANIE KLIMATU DO ROZMÓW. O PROTEŚCIE GREENPEACE PRZED COP24

---

Jutro taksówkarze zablokują ulice stolicy, protestując przeciwko „szarej strefie”, jak określają swoich cyfrowych konkurentów spod znaku Ubera czy Taxify. Dziś aktywiści Greenpeace wspięli się na szczyt chłodni kominowej Elektrowni Bełchatów w ramach sprzeciwu wobec działań polityków, którzy zbyt biernie – według ekologów – podchodzą do problemu zmian klimatu. Obydwa te protesty łączy fakt, iż poprzez swoje awanturnictwo szkodzą deklarowanym celom znacznie bardziej, niż im pomagają.

W grudniu 2014 roku, podczas COP20 w Limie, aktywiści Greenpeace chcieli podkreślić swoją opinię na temat działań polityków poprzez umieszczenie banneru na terenie starożytnych rysunków z Nazca - niszcząc przy tej okazji część dóbr wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W rezultacie organizację spotkało powszechne potępienie wśród Peruwiańczyków, co w naturalny sposób zaszkodziło postrzeganiu ruchów proekologicznych w tamtym rejonie świata.

W czerwcu tego roku ponad 250 działaczy Greenpeace przerwało Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy firmy Total – aktywiści przykuli się do kolumn sali, wisieli na linach przywiązanych do sufitu czy też krzyczeli i gwizdali, zagłuszając Patricka Pouyane’a, szefa francuskiej firmy. Celem był sprzeciw wobec wydobywania ropy na terenie lasów amazońskich w Brazylii i w Gujanie Francuskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że tego typu protesty mają znikomą skuteczność, irytując jedynie osoby zainteresowane rzeczową debatą na temat ochrony środowiska.

Z czego znani są „zieloni” działacze w Polsce? Wydaje się, że niestety głównie z przykuwania się do drzew podczas protestów w Dolinie Rospudy czy też blokowania kopalni odkrywkowej Gubin-Brody. Tym sposobem Greenpeace wypracował sobie trwałe wizerunek organizacji, dla której interesy mieszkańców czy nawet ich standard życia nie mają żadnego znaczenia - liczy się przede wszystkim ideologia i przyroda.

Walka z globalnymi zmianami klimatu napotyka dzisiaj najsilniejszy opór od czasów, kiedy świat zdecydował się podjąć wspólne inicjatywy by im przeciwdziałać. Prezydent USA wycofuje się z tzw. porozumienia paryskiego, a nowy prezydent Brazylii - jednego z ważniejszych dla klimatu państwa świata - zapowiada pójdzie w jego ślady. W całym demokratycznym świecie radykałowie z lewa i z prawa dochodzą do głosu w sprzeciwie wobec globalnych porozumień gospodarczych, co rykoszetem uderza w inicjatywy na rzecz klimatu. W tym kontekście, od Warszawy po Waszyngton, potrzeba głosu, który przekona obywateli nie tylko o konieczności wspólnych działań, ale i potencjalnych korzyściach z nimi związanych. Na pewno nie pomagają w tym tyleż widowiskowe, co mało merytoryczne działania podobne do tych, które obserwowaliśmy dzisiaj w Bełchatowie.

Protest Greenpeace działa na korzyść jedynie tych, którzy ocieplenie klimatu ignorują bądź uważają za światowy spisek. Już sam cel ataków ekologów jest manipulacją. Aktywiści wchodzą na chłodnię kominową i wskazują na wydobywającą się u ujścia chmurę dymu krzycząc, że tak właśnie „tworzy się” globalne ocieplenie. Problem polega na tym, że ową chmurę tworzy para wodna, czyli H<sub>2</sub>O, a nie

CO<sub>2</sub>, a woda, według znanych mi źródeł, nie szkodzi środowisku.

Po drugie, jeżeli chce się przekonać do czegoś ludzi, to należy nauczyć się rozmawiać, przedstawiać argumenty i rozwiązania, które będą atrakcyjne dla rozmówcy. Krzyki i łamanie prawa mogą w najlepszym przypadku wywoływać uśmiech politowania, zazwyczaj jednak wiążą się z negatywnymi emocjami, utrudnieniem codziennego życia, wstrzymaniem pracy Bogu ducha winnych pracowników elektrowni oraz interwencją służb mundurowych, które w tym czasie mogłyby patrolować ulice.

Po trzecie, w obecnym klimacie politycznym angażowanie do protestów w Polsce ludzi z całego świata, z dość mglistym pojęciem o realiach polskiej gospodarki i energetyki, wytworzy w przeciętnym wyborcy partii rządzącej jedynie oczekiwanie dogłębnego sprawdzenia oznak agenturalności tej organizacji, a nie refleksję nad przyszłością polskiego sektora energetycznego. Sytuacja jeszcze bardziej skomplikuje się, kiedy ktoś odkryje, iż prezesem Greenpeace Polska (wg informacji z Krajowego Rejestru Sądowego) jest Austriak, Alexander Egit. Nie minie kilka godzin, a dyskusja odpłynie daleko od ekologiczno-ekonomicznych wyzwań naszej planety w stronę teorii spiskowych o agenturalnej działalności krajów niemieckojęzycznych - i w tym przypadku odpowiedzialność za sprowadzenie rozmowy do parteru będzie rozłożona po równo na obydwie strony konfliktu.

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się COP24 w Katowicach. To okazja dla wszystkich interesariuszy, by znaleźć nie tylko rozwiązania na problemy dręczące naszą planetę, ale też język, którym będzie można przekonać konserwatystów, liberałów, socjalistów i kapitalistów do walki o czystą planetę dla następnych pokoleń. Mam nadzieję, że dialog ten w Katowicach prowadzić będziemy w cywilizowany sposób, niekoniecznie naśladujący działania ekologicznych aktywistów.